



# ORZEŁ BIAŁY

*Polska walcząca na Wschodzie*

BIELIŃSKI ORZEŁ — ORGAN POLSKOJ ARMII W S. S. S. R.

ROK II № 9 (13)

Niedziela, 15 marca 1942 r.

CENA 50 KOP.

## MŁODZIEŻ ZDAŁA EGZAMIN

Dnia 5 października, kiedy gen. Kleberg bił się zwycięsko ostatkiem amunicji pod Kockiem, pierwsza kompania Szkoły Podchorążych w Coetquidan w Bretanii otrzymywała broń z rąk swego dowódcy. Byli to chłopcy i młodzi mężczyźni z Polski, Francji, Belgii, niemal z całego świata. Jeszcze nie przestała istnieć Armia Polska w kraju, gdy już młodzież rozpaczona i wstrząśnięta do głębi, ale nie złamana na duchu i opanowana furją odwetu, tworzyła kadry nowe, młode, zapalone. Jeszcze nie zamarył na ustach gorzkie słowa krytyki i żalu, a już setki młodych ust zawzięcie uczyły się komendy wojskowej.

Później takich kompanii podchorążackich namnożyło się, było ich we Francji kilkanaście bodaj w różnych rodzajach broni. Wyszły z nich zastępy dowódców drużyn i plutonów. Podchorążych tych cechowała doświadczenia znajomość służby, nadszyczący serdeczny stosunek do żołnierza, święta postawa bojowa, zadokumentowana pod Ankenes i Lagarde oraz w wielu innych okazjach. Nazwiska tych pierwszych z Coetquidan odnajdujemy w jednodniówce, wydanej na papierze włoskim w obłożonym Tobruku i na listach ciężko rannych, leżących w szpitalach paryskich i w rozkazach Naczelnego Wodza, jako odznaczonych Krzyżem Walecznych, w dziennikach personalnych londyńskich i w rozkazach Dowództwa Korpusu Polskiego w Szkocji.

Polskie lotnictwo we Francji, Anglii i Szkocji zostało dosłownie zalane młodzieżą. Niepowstrzymany był potok tej młodocianej, często dziecięcej emigracji z Polski i reemigracji z krajów dalekich, wszystkimi możliwymi drogami dążącej do Francji, aby sformować Polskie Siły Zbrojne. Wbrew prawom natury potok ten skierowany z Polski na Słowację, dzielił się następnie na setki strumyczków. Po przez wszystkie stolice, stacje węzłowe i punkty graniczne Europy środkowej i Bałkańskiej, przemycali się, pełzli, płynęli i jechali przyszli podchorążowie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Wiele setek zamarło podczas przeprawy przez góry, utonęło w bystrzych rzekach lub padło od kul różnych straży granicznych. Wielu nie dotarło, wielu wracało bez rąk lub nóg, amputowanych wskutek odmrożeń, niektórzy marli już we Francji lub Anglii, zniszczywszy zdrowie przeprawą ponad siły. A nie brak było takich, którzy przepłynęli na wątych stateczkach Bałtyk, lub dla odmiany La Manche, bardzo wielu poznało długie przeprawy okretowe bez posiłków i wody, w ukryciu przed załogą; niektórym przydarzyły się prawdziwe podróże dookoła świata, lub

przynajmniej dookoła Afryki. Ciąg młodzieży polskiej na Zachód był tak żywiołowy, że nie były dlań zapora nawet tereny państwa niemieckiego. Zjawili się we Francji i w Anglii młodzieńcy, którzy zdolali uciec z drutów niemieckich, a sam rozmawiałem z takimi, którzy dotarli do Anglii, wyrwawszy się z niewoli na terenach, na których my teraz jesteśmy i organizujemy Polską Siłę Zbrojną na Wschodzie.

Cała ta młodzież przyjęła spoczątku naszą klęskę, jako coś niespodziewanego. Była przed wojną zasugestionowana pokojowym układem warunków życiowych, oraz zapewnieniami tak zwanych „czynników miarodajnych” o bezpieczeństwie i rzekomo doskonałym pogotowiu wojennym Polski. Stan oszołomienia trwał jednak krótko. Młodzież szybko zrozumiała rzeczywistość, a przy tej okazji zrozumiała także, że spadły na nią takie same obowiązki, jakie spadały wraz z nieszczęściami narodowymi na poprzednie pokolenia polskie. Literatura porzobiorowa, nastroje niepodległościowe i powstańcze jeszcze tak niedawno pobieżnie traktowane przez naszą młodzież, jako zbędne już cierpiętnictwo i jako przebrzmiałe już hasła — nagle stały się dla niej nad wyraz wymowne, bolesne, aktualne i obowiązujące. Bez śladu znikły egoizm, i niezaradność, niechęć do munduru i teoryjki pacy-

fistyczne. Rozpęd młodzieży polskiej do ratowania kraju stał się tak wielki, że powstała kwestia otoczenia opieką najmłodszych, wymagających jeszcze uzupełnienia nauki i studiów, oraz celowego kierowania tych, którzy już posiadli pewne specjalności, niezbędne do przyszłego życia w Polsce.

Wojsko polskie na obczyźnie przetwarzają się. Odmładza się. Powróci skrwawione, bogacie wyposażone w wiedzę o walce nowoczesnej — i młodzie wiekiem. Da mu to niewątpliwie większą wartość, bo w każdej walce, a szczególnie takiej jak dzisiejsza, decydują cechy młodości: zdrowie, wytrzymałość, energia, inicjatywa, i śmiałość decyzji. Nie oznacza to jednak, aby młodzi nie mieli wzięć od starszych czego ich doświadczenia organizacyjnego i całej ich wiedzy.

Naogół młodzież wojskowa rozumie to. Mogłem obserwować we Francji i w Anglii w oddziałach lądowych, w marynarce i lotnictwie — tysiące młodych podchorążych i nowych podporuczników. Ze skróconych wojennych kursów wojskowych wynieśli oni maksimum tego, co można było wynieść. Wiele umieją i wiedzą czego chcą. Naogół są dyscyplinowani, opanowani, wymagający przede wszystkim w stosunku do siebie, ofiarni w służbie, dobrze z nią obznajmieni

i poświęceni całkowicie swoim obowiązkom i swemu podwładnemu. Nie waham się ocenić wielu takich dowódców po roku 1939, jako najlepszych na ich szczeblu. Wielka potrzeba rodzi mocne charaktery. Zew Ojczyzny został przez młodych zrozumiany szlachetnie. Rozumieją ich skolei starsi koledy i dowódcy.

Więc Polska Armia Wschodnia z nadzieją patrzy na szkolące się szeregi przyszłych swoich podchorążych. Napewno nie będą oni gorsi od swoich kolegów z Zachodu. Przecierpieli więcej psychicznie, a o całej piekło więcej fizycznie. Można być pewnym ich dojrzałości, hartu, zapału i silnej woli. To też gdy pierwszy zespół kursu unitarnego Szkoły Podchorążych Polskich Sił Zbrojnych na Wschodzie kończy obecnie swój etap wyszkoleniowy — można tym pierwszym i wszystkim następnym naszym podchorążym życzyć, abv szczęśliwie, pomyślnie, z pożytkiem dla Ojczyzny i z chlubą dla siebie dokonali tego, co zamierzali w sercach i myślach. I być może nie jest daleka ta chwila, w której znów złączą się — choć daleko od siebie — serca tej młodzieży, szczęśliwej z posiadania broni i umiejętności dowodzenia — z sercami tej, która dojrzała teraz w Polsce — także do czynu zbrojnego.

Stanisław Strumph Wojtkiewicz

## POLSKA CZEKA NAS

## DALSZY CIĄG

Do historii organizującej się na terenie Związku Sowieckiego Armii Polskiej przybył nowy fakt w postaci Kursu Unitarnego Podchorążych, zorganizowanego w Centrum Wyszko-

lenia Armii. Rzuceni orkanem z Zachodu na Wschód i rozproszeni po ogromie rosyjskiej przetrzeni, z chwilą, gdy tylko nadarzyła się sposobność, zbiegli się młodzi i starsi. Zbiegli się jak opifiki żelazne wokół magnesu, przy Sztalce Armii. Za sobą zostawili psychiczny uraz strasliwego wstrząsu pamiętnej jesieni trzydziestego dziewiątego roku, szczęśliwie przebyli dwuletnią tułaczkę w rozproszeniu na obczyźnie.

Już w początkach listopada ilość kandydatów była odpowiednia do rozpoczęcia szkolenia. Niestety, warunki zewnętrzne uniemożliwiały narazie rozpoczęcie kursu.

Po tym nastąpił historyczny przyjazd Naczelnego Wodza na teren Rosji Sowieckiej. W lokalu sztabu Armii Polskiej na Jego przyjęcie, Żołnierze Kompanii Szkolnej zaakcentowali swą obecnością, postawą i wzięciem udziału

w programie powitania swoje dążenia, oraz gotowość do czynu.

Zacząły się wstępne musztry i ćwiczenia wojskowe, rozpoczęło się wychowawcze oddziaływanie w duchu żołnierskim na kandydatów. Po całodziennych zajęciach zaczęły się zebrać na we własnym gronie pod nazwą „Kominków”.

Niestety, odmarz 17 stycznia na inne miejsce postoju przerwał zapoczątkowane dzieło. Nie było tam warunków do kontynuowania ćwiczeń, gdyż brak pomieszczenia, mrozy i wreszcie zapowiedź rychłego wyjazdu na południe nie pozwalały rozwinąć skrzydeł.

Wreszcie nastąpił i ten ostatni akt, w Azji Środkowej.

W Centrum Wyszko-

lenia Armii została zorganizowana w początkach lutego prawdziwa wojskowa szkoła. Od wczesnego rana do późnego wieczoru czas zajęty. Ciągłe wykłady i ćwiczenia praktyczne w polu, musztry i alamy.

Kurs trwał krótko. Kurs unitarny skończony, kandydaci do podchorążówek poszczególnych broni rozje-

dają się do nowych ośrodków. Uderza ciekawy fakt: blisko połowa zgłosiła się do broni pancernej. Pamięć szkół wyrządzonych przez czołgi nieprzyjacielskie żywo stoi przed oczami. Chęć rewanzu równą bronią znalazła swój wyraz. Na drugim miejscu stoi ilość zgłoszeń do lotnictwa. Czują to młodzi, dlatego chcą się uczyć, chcą się przygotować, aby jako orły zbrończy spony i pióra w krwi wrażeń i nasycić oczy widokiem jary.

Na zachód, na zachód jak najprędzej! „Hej, równaj krok, równaj krok, bo tam w dali Polska czeka nas” brzmi nowa ulubiona piosenka. „A czy przyjdzie nam w pustyni leć, czy na zawsze morza strzec, czy też zginąć pośród zwałów chmur, to nie ważne”. „Pan Generał nas w paradzie przyjmie wszystkich w defiladzie. Czy kto żyw się stawi w rzędzie, czy też tylko cieniem będzie”. A defilada ta musi odbyć się w Królewcu, druga winna być w Szczecinie. „Czy kto żyw się stawi w rzędzie, czy też tylko cieniem będzie”.

L. Budziński

# Gen. Sikorski na Radzie Narodowej

Wódz Naczelny i prezes Rady Ministrów gen. Sikorski wygłosił na posiedzeniu Rady Narodowej przemówienie, w którym wstępnie omówił sprawy dotyczące się Polskich Sił Zbrojnych i stwierdził, że Armia Polska, jako jedna całość będzie się bić na wschodzie wraz z Armią Czerwoną przeciwko wspólnemu wrogowi o wolną i niepodległą Polskę. Wódz Naczelny zawiadomił Radę Narodową, że otrzymał od rządu Wielkiej Brytanii zapewnienie, iż Armia Polska będzie wyposażona w najnowszy sprzęt wojenny.

Gen. Sikorski oświadczył dalej, że półtora milionowe społeczeństwo polskie na terenie Rosji Sowieckiej wykazało hart ducha i patriotyzm. W wyniku rozmów, przeprowadzonych ze Stalinem, położenie tego społeczeństwa poprawiło się ostatnio. Niektórzy przedstawiciele społeczeństwa polskiego w Rosji przybyli już do Londynu i wchodzi w skład Rady Narodowej. W profesorze Grabskim, przewodniczącym Rady Narodowej, powitał gen. Sikorski przedstawiciela tego społeczeństwa i wyraził pewność, że nie tylko będzie on stał jak zawsze na straży ważnych interesów państwowych Polski, ale stać będzie również na straży wykonania umowy polsko-sowieckiej. Następnie gen. Sikorski podziękował ambasadorowi prof. Kotłowi i gen. Andersowi za ofiarną i pełną poświęcenia pracę. Mówiąc o stosunkach polsko-rosyjskich, gen. Sikorski stwierdził, że ostateczne rozwiązanie problemów, wynikających z położenia Polski i Rosji, nie jest sprawą, którą można załatwić od ręki, jednakże umowa polsko-sowiecka dała już praktyczne korzyści dla obu stron.

Skołeci gen. Sikorski przeszedł do omówienia sytuacji wojennej i stwierdził, że przed Niemcami piętrzą się wielkie trudności, lecz wojna nie jest jeszcze zakończona. Marsz na wschód okazał się fatalny dla Niemiec, będzie on jednak powtórzony późną wiosną, ale już w odmiennych warunkach. Hitler będzie chciał uderzyć na Baku i na Mniejszą Azję przez Egipt, a ponadto będzie starał się odciać wszystkie morskie szlaki komunikacyjne Rosji. Spotka się on jednak z energiczną odprawą. Przeciwdziałając do wojny na Dalekim Wschodzie, oświadczył gen. Sikorski, że Japonia zapłaci drogę za lekkomyślne rozproszenie swych sił, niemniej jednak sytuacja jest poważna. Blok demokracji musi wyteżyć wszystkie swe siły. Ostatnio zostały one potężnie wzmoczone dzięki temu, że Ameryka rzuciła swą energię na szalę zwycięstwa. Sądzą — powiedział gen. Sikorski — że będę wyraziłem nietylko mojej Ojczyźnie, ale wszystkich walczących demokracji, jeśli powiem, że wielkie nadzieje pokładają one w Ameryce, w jej sile, młodości i szczerym idealizmie. Ścisła współpraca sojuszników z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi nie może jednak ograniczyć się tylko do samej wojny, ale powinna przejawiać się również w dziele odbudowy świata po wojnie.

W dniu 18 grudnia 1939 roku — powiedział gen. Sikorski — sprzeciwiałem wytyczce, którymi rząd będzie się kierował w swych pracach. Dziś mamy jeszcze inne zadania. Musimy wypracować prawne podstawy, na których oprzemy nasze bezpieczeństwo po wojnie, aby nie powtórzyła się katastrofa z 1939 roku. Powinni o tym pamiętać wszyscy. Nie

pomijam tu i tych Polaków, którzy chcieliby zmącić wodę, aby ratować swe samolubne cele i znaczenie. Rząd nie uchyla się przed krytyką, ale krytyka musi być konstruktywna. Każdy ma prawo wypowiedzenia swego zdania z wykluczeniem jednakże warcholstwa i ambicji osobistej. Warcholstwo byłoby dziś zbrodnią dywersji. Rząd opiera się na Radzie Narodowej, reprezentującej

wszystkie prądy polityczne społeczeństwa polskiego. Ten charakter musi Rada Narodowa utrzymać.

W deklaracji — oświadczył gen. Sikorski na zakończenie — sprecyzowane są zasady, na których chcemy oprzeć Polskę nową, nauczeni doświadczeniem, że rząd opierający się tylko o siłę, a nie mający poparcia narodu, jest rządem słabym, niezdolnym do rządzenia państwem.



## PODCHORAŻY!

Jesteś młody, niedoświadczony, tylko z teorii znasz wojnę. Mundur nosisz skromny, szaro-zielony. Spojrzenie twych oczu twarde, spokojne jedną, tylko jedną, niezłomną wyrażają wolę, by wyruszyć nareszcie tam, ... w pole, by dzierżąc krzepko w dłoni automat spotkać się z wrogiem raz jeszcze i dzieła zemsty dokonać. Niecierpliwą myślą odmierzasz i czas i przestrzeń, które cię od tej chwili dzielą. Podchorąży! Niedaleki już jesteś celu!

Widzę cię! Prowadzisz drużynę. Patrol? Rozpoznanie? O — wydajesz rozkazy. Biegniesz wąską, pełną ścieżką. Patrz! Tam z boku jakieś oddziały, — to wraże. Już szeczekają maszyny, już żniwo zbierają krwawę. Podchorąży! Pamiętajsz zombardowaną Warszawę? Pamiętajsz ruiny „Starego Miasta”? Pamiętajsz gruzы królewskiego zamku i nieskończony las mogił, co przed nim wyrasta? Pamiętajsz zasnułe dymem wrzniętowie poranki i luno ogniście wieczorem nad lasem... i nieustanny łomot dział ryczących basem...

Pamiętasz? Więc bagnet na broń i do ataku prowadz Widzę cię! Czło zmarszczone, usta zaciśnięte kurczowo i płonące nienawiścią oczy utkwione we wroga Skinąłś lekko głową. Poderwała się twoja drużyna. Radośnie wybiła zemsta godzina. Na ostrzach bagnetów niech wieść im zaniosą, że Polska żyje, że nie zginęła, że żołnierz polski, nie zrzadzeniem losu, lecz własną wolą do krwawego odrodził się dzieła.

Zbigniew Podolski

## DROGA BIRMEŃSKA

Głównym celem natarcia japońskiego na Birmę jest sławna droga, prowadząca z Birmy do Chin, stanowiąca główną arterię dowozową dla transportu sprzętu wojennego, broni i amunicji, dostarczanych przez państwa demokratyczne dla wojsk marsz. Czang Kai Szeka. Obecnie wojska japońskie dotarły już do linii kolejowej, prowadzącej z Rangoonu do Lashio, który jest punktem wyjściowym szosy birmeńskiej. Z Rangoonu do Lashio transporty idą koleją, a stamtąd przechodzą na drogę kołową. Nie jest rzeczą wykluczoną że postępy ofensywy japońskiej uniemożliwią sprzymierzonym korzystanie z drogi birmeńskiej. Ta właśnie ewentualność stanowiła główny temat rozmów, jakie marsz. Czang Kai Szek przeprowadził ostatnio z władzami

brytyjskimi, podczas swego pobytu w Indiach. Wyniki odbytych narad były dodatnie. Znalaziono pozytywne rozwiązanie zagadnienia uruchomienia zastępczych arterii, na wypadek niemożności korzystania z drogi birmeńskiej. Będzie ona mogła być zastąpiona szlakami, wiodącymi z Północnych Indii do Chin. Szlaki te, zresztą i dawniej używane, znajdują się w obecnej chwili w stanie dość znacznego zaniedbania, jednakowoż Chińczycy niejednokrotnie dali się poznać jako mistrze budownictwa szosowego i bez wątpienia potrzebne drogi wkrótce będą doprowadzone do należytego stanu. Drugi szlak zastępczy dla dostaw dla Chin prowadził przez Rosję.

Przez przeszło cztery lata Chiny walczyły same z przeważającą potęgą

ś. p.  
**Józef Dobrostański**

Cios jest dotkliwy. Śmierć przedwczesna i tym okrutniejsza, że nieoczekiwana zabrała z naszego grona tego żołnierza i dziennikarza. I to dziennikarza w najlepszym znaczeniu tego słowa.

Redaktor porucznik Józef Dobrostański podczas całego swego przedwczesnie przerwane życie był bojownikiem o dobrą sprawę. Na stanowisku redaktora naczelnego gdyńskiego dziennika „Kurjer Bałtycki”, który stworzył i prowadził aż do wybuchu wojny, redaktor Dobrostański walczył z agresywną niemiecką, szalejącą na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Nie można oddać większego holdu Jego działalności w Gdyni, jak przypominając nienawiść, którą ziały doń niemieckie gadzinówki gdańskie, ze słynnym „Danziger Vorposten”, organem największego wroga Polski renegata Zarskiego, na czele. Na długo przed wojną jeszcze Dobrostański nie mógł już pokazywać się na obszarze t. zw. Wolnego Miasta. Niestety nie zdążył on już walczyć o odzyskanie swej ukochanej Gdyni z bronią w ręku, ale te usługi, jakie oddał polskości Pomorza piórem, wystarczą, by postawił Dobrostańskiego w pierwszym szeregu bojowników o Polskę.

Redaktor Dobrostański nie ograniczał swej działalności jedynie do dziedziny zawodowej. Czynny był on również w życiu organizacyjnym, występując na terenie Związku Dziennikarzy w obronie dobrego imienia dziennikarza, w obronie wolności prasy. Swe postannictwo dziennikarza rozumiał Dobrostański dobrze i w tym nie zawsze łatwym dla prasy okresie Polski pomagając, śmiało występował w obronie praw dziennikarskich.

Podczas wojny znalazł się redaktor Dobrostański na terytorium Związku Sowieckiego. Został on aresztowany we Lwowie, swym nieście rodzinnym. Natychmiast po zwolnieniu z obozu dla więźniów, jeszcze we wrześniu 1941 r., wstąpił do Wojska Polskiego. Na tym terenie znowu oddał znakomite usługi prasie, tym razem wojskowej, tworząc i redagując na terenie 5 D. P. pierwszy tygodnik dywizyjny „W MARSZU”.

Ostatnio por. Dobrostański przeniesiony został do Wojskowego Biura Propagandy i Oświaty Dowództwa Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, gdzie objął miał jedno ze stanowisk kierowniczych. Niestety nie zdążył już stanąć na tej nowej placówce, gdyż śmierć wydarła Go z naszego grona. Nie powróci On już do kraju, nie zobaczy więcej swojego Bałtyku, ale pamięć Jego pozostanie na zawsze wśród tych, którzy w pracy zawodowej zetknęli się z tym prawdziwie kryształowym człowiekiem.

Zmarły osierocił żonę i dzieci.

gą Japonii i chociaż napastnik zajął znaczną część ich terytorium, chociaż je odciecił od dostępu do morza, Chiny nie tylko nie skapitulowały, ale obecnie przechodzą do przeciwnatarcia. Obecnie, gdy z Japonią walczą również Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, szanse Chin w ich walce o wolność znacznie wzrosły.

Ru

# BRYTYJSKA OFENSYWA LOTNICZA

Brytyjski minister lotnictwa, sir Archibald Sinclair, wygłosił dnia 4 marca w Izbie Gmin przemówienie na temat brytyjskiej „polityki bombardowania”.

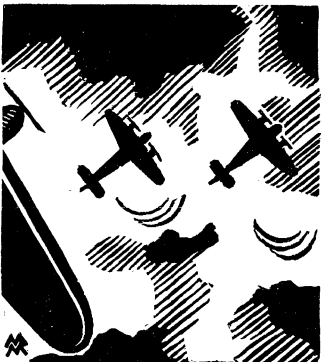
Sir Archibald Sinclair stwierdził, że w ostatnim okresie głównym zadaniem lotnictwa królewskiego było przyjscie z pomocą Rosji w jej zmaganiach się z Niemcami. Z zadania tego wywiązało się lotnictwo brytyjskie należycie. Na froncie wschodnim walczyły wielka ilość samolotów brytyjskich. Są to przeważnie myśliwce typu „Hurricane” i „Spitfire”, które mają swą bazę zaopatrzeniową w Murmańsku. Ponadto lotnictwo królewskie odciażyło znacznie lotnictwo sowieckie, zmuszając Niemców działaniami w Europie oraz w Afryce do trzymania na zachodzie większej liczby myśliwców, aniżeli mogli sobie na to pozwolić ze względu na potrzeby frontu wschodniego. Dzięki tej dwójakiej pomocy lotnictwa królewskiego miało lotnictwo sowieckie zapewnioną przewagę nad Luftwaffe na froncie wschodnim. W tych operacjach myśliwce brytyjskie straciły 823 aparaty nieprzyjacielskie kosztem 537 aparatów własnych.

Działalność lotnictwa brytyjskiego na zachodzie Europy dała duże wyniki, o ile chodzi o szkody zadane przemysłowi niemieckiemu oraz przemysłom pracującym na rzecz Niemiec, co również nie pozostaje bez wpływu na bieg wypadków na froncie wschodnim. Takie np. miasta niemieckie jak Akwizgran, oraz Monastyr zostały znacznie bardziej uszkodzone niż jakiegokolwiek z bombardowanych przez Niemcy miast przemysłowych Anglii. Stocznie w Wilhelmshafen spuściły ostatnio na wodę zaledwie 3 okręty podwodne zamiast projektowanych ośmiu. Tak samo stocznie w Hamburgu wyprodukowały tylko trzy okręty podwodne. Okręg przemysłowy Belgii ucierpiał w wysokości 50 procent. Wreszcie w nocy z 3 na 4 marca samoloty królewskiego lotnictwa zbombardowały z dobrym wynikiem zakłady przemysłowe Renault w Billancourt pod Paryżem, produkujące czołgi, silniki oraz samochody ciężarowe dla Niemiec.

Zasadniczym zadaniem lotnictwa królewskiego jest współpraca z marynarką królewską oraz armią lądową. W dziedzinie współpracy z marynarką lotnictwo brytyjskie spełniło całkowicie swe zadanie. Dzięki lotnictwu brytyjskiemu ciężarówka Dover została całkowicie zamknięta dla nieprzyjacielskiej żeglugi handlowej. Niemieckie okręty podwodne mają swe wschodnie drogi wypadowe odcięte. Wreszcie lotnictwo królewskie oddało znakomitą

usługę przy strzeżeniu konwojów, płynących ze Stanów Zjednoczonych do Anglii. Dzięki współpracy marynarki z lotnictwem konwoje te przechodzą z całkowitą regularnością. Opracowywana jest ponadto współpraca lotnictwa brytyjskiego z armią lądową. Tutaj lotnictwo będzie miało do spełnienia zadanie wywiadowcze po drugiej stronie kanału La Manche.

Sir Archibald Sinclair stwierdził dalej znakomitą wyższość nowego



typu myśliwców brytyjskich „Hurricane” i „Spitfire” nad myśliwcami niemieckimi oraz ciężkich bombowców typu „Lancaster” nad Junkersami 87. Bombowce produkowane obecnie w Anglii, jak również bombowce dostarczane przez Stany Zjednoczone w olbrzymiej ilości, są znacznie większe od tych, które do tej pory latały nad Niemcami, używać one będą także bomb znacznie cięższego kalibru. Lotnictwo brytyjskie zwiększa również znacznie swą ilość bombow-

ców pikujących. Ten typ bombowców jest przydatny tylko przy przewadze w powietrzu. Ostatnio Luftwaffe zmniejszyło ilość aparatów tego typu.

Na zakończenie swego przemówienia sir Archibald Sinclair zapowiedział wielką brytyjską ofensywę lotniczą na Niemcy. Hitler przygotowuje wielką wiosenną ofensywę na Rosję i niezadługo do niej przystąpi. Anglia zaś rozpocznie jaknajrychlej ofensywę powietrzną na Niemcy, na możliwie jak największą skalę. Lotnictwo brytyjskie niszczyć będzie niemieckie ośrodki przemysłu, drogi i linie kolejowe. Do tej ofensywy powietrznej sztab brytyjski przywiązuje wielką wagę, twierdząc, że jest ona warunkiem koniecznym do wygrania wojny.

W nocy z 3 na 4 marca zespoły królewskiego lotnictwa zbombardowały wielkie francuskie zakłady przemysłowe w Billancourt pod Paryżem, produkujące czołgi, silniki oraz samochody ciężarowe dla armii niemieckiej. Całkowicie zniszczony został dział produkcji motorów Diesla i motorów benzynowych.

Zbombardowane zostały również zakłady Salmson i Farman. Z kilkuset budynków fabrycznych pozostały tylko dwa względnie mało uszkodzone. Na terenie zakładów zniszczono kilkaset gotowych samolotów i czołgów.

W dniu 7 marca samoloty brytyjskie zbombardowały zakłady Matfort w Poissy pod Paryżem, produkujące 20 silników samolotowych i tyleż samochodowych dziennie. Jednocześnie lotnictwo królewskie zniszczyło elektrownię w Comminges i warsztaty kolejowe w Abbeville.

## W OAZACH AZJI ŚRODKOWEJ

# UZBEKISTAN I UZBECY

Ludność republik środkowo azjatyckich, to Uzbegy, Tadżycy, Turkmeni i Kirgizi.

Zważywszy, że rządy carskie rozmyślnie podtrzymywały stan zacofania na tych obszarach, można zrozumieć jak nagły przeskok zaaplikowano ludności i jak trudno jej było na przestrzeni niespełna czterdzielatecznej przejść do traktorów, kombajnów i elewatorów.

Wielkie wrodzone zdolności Uzbeków i Tadżyków dopomogły dotrzymać kroku siedmionomilowym butom nowoczesnego postępu. Narody środkowo-azjatyckie wydały już w ostatnich dziesięcioleciach szereg uczonych, wynalazców, artystów i mężów stanu, którymi chlubi się Związek Radziecki. Jednak masa — ludności wiejskiej i koczowniczej tkwi tradycjami i wierzeniami w przeszłości, zresztą pełnej bardzo wartościowych momentów.

Trzeba wiedzieć że już okres IX-XI wieków okres tzw. „timuridów” był szczytowym dla rozwoju kultury Wschodu muzułmańskiego. Na gruncie kultur Iranu i Indii — miasta Chorezm, Chorasana i Mawarannah stały się ogniskami sztuki i nauk. W wieku XV ogniska te przeniosły się do Samarkandy i do dawnej stolicy tego kraju, do Geratu.

W dziełach podróżników już w wie-

ku XI-tem orientaliści znajdują opisy Samarkandy, jako wielkiego centrum kultury „renesansu muzułmańskiego”. O uczonych i poetach tego okresu, zwłaszcza o największym z wieszędzów narodu uzbeckiego, o Aliszerze Nawoi istnieje obfita literatura sowiecka. Najcenniejsze utwory tego poety, jak „Szirin i Farchad” i „Chamza” są tłumaczone na liczne języki. Stanowią one również podstawę teatru uzbeckiego i są tematem oper i dramatów narodowych uzbeckich. W Taszkienckiej operze „Farchad i Szirin” nie schodzi z afisza.

Drugim przedstawicielem głębokiej i subtelnej klasyki środk. azjatyckiej jest Abdurachman Dżami (1414), pochodzący z Harasanu, z miasta Dżam. W epoce wielkiego Timura stolicą kraju była Samarkanda, jednak syn Timura — Szachruch (1404-1447) przeniósł ją do Geratu (po Grecu — Areia, stolica Ariany). Miasto, którego początki sięgają najgłębszej starożytności, stało się ogniskiem wspaniałej kultury. Położony w centrum żyznej kwitnącej doliny nad rzeką Geriruda — Gerat ścigał tłumy najbardziej utalentowanych artystów, plastyków, poetów, muzyków i filozofów. Za sultana Hussaina miasto przedstawiało się imponująco również pod względem zewnętrznym (pisze o tym kronikarz perski Chon-

demir), a utwory geratczyków wywołują po dzień dzisiejszy podziw badaczy Wschodu. Przepisywacze — kaligrafowie doprowadzili sztukę swoją do wyżyn sztuki, włączając doń malarstwo miniaturowe. Rękopisy z Geratu są niedoścignione w swym pięknie i subtelności rysunku, w doborze barw, a nawet... woni. Bo artystyczny rękopis pisany był silnie perfumowanym atramentem i do dziś — przechowywany w muzeach — wydaje subtelny aromat Wschodu. Trudno w krótkim opisie wspomnieć choć pobieżnie o całym przepychu wschodniej sztuki, o niezliczonych jej prężających w każdej dziedzinie życia. Faktem jest, że narody środkowo-azjatyckie wywodzą się z przedstawicieli najwyższej, najstarszej kultury.

Ślady kultury, płynącej z Aten środkowo-azjatyckich, z Geratu, znajdujemy dziś nie tylko w poezji. Sztuki plastyczne, bardzo subtelne i ciekawe — malarstwo, rzeźba, architektura zachowały się w pięknych okazach i są skolekcyjnowane bogato w muzeach Taszkentu, Samarkandy i Kokandy, nie mówiąc o Ermitażu w Leningradzie. Liczne są meczety, w których podziwiać można cuda architektury orientalnej i zdobnictwa, (Meczet w Samarkandzie, pałac Emira w Bucharze itp.).

## WYROKI SĄDÓW DORAŻNYCH

Wyrokami Sądu Polowego № 5, po przeprowadzeniu rozprawy w trybie dorażnym, kanonier Mydlarz Tadeusz z 5 p. a. l. za zbrodnię samowolnego opuszczenia swego oddziału, z zamiarem trwałego uchylenia się od służby wojskowej (dezercja) został skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wyrok wykonany został dnia 22 lutego 1942 r.

Wyrokami Sądu Polowego № 6, po przeprowadzeniu rozprawy w trybie dorażnym, strzelec Rozenstrauch Rewen, który fałszywie podawał się za Janickiego Rudolfa, z 16 p. p. za zbrodnię samowolnego opuszczenia swego oddziału, z zamiarem trwałego uchylenia się od służby wojskowej (dezercja) został skazany na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Wyrok wykonany został dnia 24 lutego 1942 r.

## TERROR NIEMIECKI

Prasa turecka donosi ze Stambułu, iż osoby, które przyjechały z Europy, opowiadają o szalejącym w Polsce terrorze hitlerowskim. W samych tylko obozach koncentracyjnych w Polsce zamkniętych jest obecnie nie mniej, niż sto tysięcy więźniów.

Obóz koncentracyjny w Oświęcimiu Polacy nazywają „fabryką śmierci”. Zamkniętych jest tam od 11 do 12 tysięcy ludzi. Od wczesnego rana do późnego wieczora zmusza się ich do ciężkiej lecz bezmyślnej pracy: jednego dnia wznoszą mur, a nazajutrz go rozbierają; to znów wykopują doły po to, by je nazajutrz zasypać.

# KRONIKA TYGODNIA

W Warszawie rozplakatowano 3 marca r. b. obwieszczenie gubernatora Fischera o rozstrzelaniu 100 Polaków, członków tajnej organizacji powstańczej. To masowe, bezprzykładne morderstwo stanowi odwet za zabicie przez członków polskiej organizacji bojowej jednego policjanta niemieckiego i zranienie drugiego. Gubernator Fischer zagroził odcięciem dowozu żywności do Warszawy w wypadku, gdyby akty terrorystyczne ze strony Polaków powtórzyły się. Ta nowa, potworna zbrodnia niemiecka, dokonana na ludność polską, wywołała na świecie falę najgłębszego oburzenia i gniewu.

Dnia 5 marca przed mikrofonem radia londyńskiego wicepremier i minister spraw wewnętrznych p. Mikołajczyk wygłosił w tej sprawie przemówienie. Dotychczas, mówił min. Mikołajczyk, Niemcy, dopuszczając się występów na naszym nieszczęsnym Narodzie, starali się swe postępowanie ukrywać. Dziś po raz pierwszy z niebывалым cynizmem ukazują światu swe prawdziwe, zbrodnicze oblicze. Za jednego zabitego Niemca, mordercę okupant stu niewinnych Polaków. Niemcy pobili nas chwytliwym w walce orężem, pobili obrzydliwą przewagą ludzką i sprzętu bojowego, ale nie pokonali nas i nie pokonają nigdy. Nieszczęsnych skazańców rozstrzelali pod zarzutem należenia do tajnej organizacji niepodległościowej. Czyż nie widzą, że cała Polska jest jedną organizacją i jednym tajnym obozem walki. Niech krwawe zbiry wiedzą, mówił min. Mikołajczyk, że przed naszą zemstą nie ich nie uchroni, że każda zbrodnia będzie ukarana, że za krew naszą odpłacimy im z nawiązką. Mówimy to jasno i otwarcie. Dla morderców nie będzie litości, dla zbrodniarzy nie będzie prawa, pod którego płaszczykiem mogliby się schronić...

## Uzbekistan i Uzbegy

(Dokończenie)

W zakamarkach, w zaułkach starożytnego miasta w Taszkencie, Bucharze, w Samarkandzie — można jeszcze wyłowić jakiś ciekawy sprzęt starożytny, dywan o przesuwalnym rysunku i kolorze, wrota lub drzwi, arcydzieło nieznanego snycerza.

Pięknie jednakże wschodnie, haftowane złotem „Tiubetjki” (piaski) starożytna biżuteria, naszyjniki, pierścienie, naramienniki — wszystko to zginęło gdzieś jak zaczarowane. Naprawdę szukałbyś ich w urzędowych antykwariatach lub „skupoczych punktach”.

Mimo, iż na ludnych ulicach tych wschodnich miast często spotkać można typowego syna Wschodu przy kierownicy auta lub na rowerze, częściej jednak widzi go się na „iszuku” (osiołek) lub na wielbłądzie, śpieszącego, a właściwie nie śpieszącego się na targ.

Uzbeki, nawet w miastach, w większych zachowały dawne stroje: narzucony na głowę płaszcz o zbędnych dwumetrowych rękawach, szarawary, skomplikowany system mnowością ciasno splecionych warkoczów spod haftowanej tiubetjki i zasłone (parandza) z końskiego włosia, szelkenie kryjąca oblicze.

„Parandze” noszą tylko kobiety zamężne.

To „indywidualne zaciemnienie” ma oczywiście na celu nie obronę przeciwświetlną. Służy ono dziś raczej za maskę, kryjącą wyraz twarzy, Na

Ciekawe wiadomości podało radio londyńskie o dużej koncentracji wojsk niemieckich na południowym brzegu Bałtyku pomiędzy Stolpem a Rugią. Jednocześnie nastąpiło znaczne wzmocnienie garnizonu w Danii. W obecnej chwili trudno jest przewidzieć, czy pociągnięcie to spowodowane jest obawą przed desantem, czy też Rzesza przygotowuje się do zajęcia Szwecji.

Wojska sowieckie na całej długości frontu znajdują się w natarciu.

## UŚMIECHNIJ SIĘ

### Pan Piecyk przewiduje...

Niema co w uzbeckie bawelne owijać, — było się kiedyś cywilem, w meloniku i w żantylku paradowało się po mieście Warszawie, jako osoba prywatnego stanu. I nie powiem — przecież swoje uważanie miałem w narodzie i sam Pan Redaktor Wiech ze mną za rękę się witał, i w Czernoniaku o mnie często gęsto pisał, ale... niech ja rodzonego Targówka na oczy nie oglądam, że teraz dopiero odnalazłem swoje waserwagije życiowe. Odpokąd mondro wojskowy na swoje cieliste powłokę włożyłem, nie tylko bracia wojskowa się poczuwam, ale faktycznie pałę się do żołnierki. Za gieroją pragne być, szkopów. hitleroszczaków polskiem bagnem w bebech pruć po gronwaldzku! I niech ja skonom w trzewem stanie, że ich krwawe manto z naszej ręki nie minie! Alojzy Piecyk wam to obiecuje!

Lebiegą, łazikiem, dekonnikiem nie będę i jenszym tyż nie radze, bo mogą być u mnie ciężko przegrane.

Na moje wdzimisię, to raz się za karabin wzieleś, — musisz waleczność wojskowe objawiać, a nie, to — pozostaw wont w parszywe konie!

I takim prawem wszystko dziś robić, żeby jak przyjdzie co do czego, krepę w sobie mieć i gaz odpowiedzialny.

Wtrajam za trzech, repete kombinuję ćwiczenia gimnastyczne odprawiam, od drobnostrojów dezynfekcyjnych i myciem i łaźnią i zaprzyskamy się chronię.

I choć se słowo honorowe dałem wojsku nietronkową jednostką być, to jednakowoż z przykrością, ale zawsze jeden — drugi kilonek golne, bo to — dla zdrowia!

A zdrowie musim mieć.  
Niewiadomo przez jakie jeszcze palmy-kaktusy, przez jakie pustynie

twarzach młodych („niezaciemnianych”) Uzbekek obserwować można prymitywnie malowane brwi. Moda z roku 1150 wymaga, żeby brwi były zrosnięte, paznogie rąk pomalowane henną, a żeby bardzo białe. Żeby Uzbekek, acz nieznająca Chlodorontu, zachowały od wieków swą ośniewającą biel.

Mężczyźni, wierni dawnym obyczajom, nie dają się skusić tandetem europejskim strojom. Noszą zimną i latem watawone piaste chałaty, tiubetjki i są obowiązkowo przepasani haftowaną chustą. Druga chusta, noszona jako zawój dookoła mykły na golonej głowie Uzbeki; — jest dowodem jego pobożności i... konserwatyzmu.  
Konrad Tom

Informacje te potwierdzają również źródła neutralne jak Sztokholm, Ankara i Zurych. Anglicy korespondenci wojenni donoszą o ciężkich i krwawych walkach na froncie środkowym i południowym. Według tych relacji szczególnie zacięte walki toczą się w rejonie Wiaźmy, gdzie wojska sowieckie zajęły 8 marca Siczówkę, węzeł kolejowy na linii Wiaźma—Rzew. Z Krymu nadchodzą wiadomości o gwałtownych walkach pod Sebastopolem i Kerczem.

Po krwawych i ciężkich walkach Japończycy zdobyli wyspę Jawę. 6 marca wojska holenderskie ewakuowały stolicę Jawy Batavię. Głównym ośrodkiem obrony był rejon Bandung, niewielkie miasto w środkowej części Jawy, do którego przeniósł się rząd z Batavii. Dnia 7 marca wojska japońskie zaatakowały i przerwały linie obronne na północ od miasta Bandung. Ostatni radiogram, otrzymany z Badungu brzmiał: „Nasze linie obronne zostały rozbite, lecz walczymy dalej. Zamykamy transmisje. Dowiedzenia w lepszych czasach; Niech żyje Królowa Wilhelmina”.

Na wyspie Luzon amerykański gen. Mac Arthur nie tylko broni się, ale atakuje Japończyków. Amerykańska piechota morska odrzuciła japończyków, zadając im ciężkie straty. Radio londyńskie podkreśla, że obrona półwyspu Bataan na wyspie Luzon przez gen. Mac Arthura jest bezprzykładna w historii wojen. Głównodowodzący wojskami japońskimi na Filipinach, gen. Home, popełnił harakiri z rozpaczy, iż pomimo przeważających sił nie może przełamać pozycji amerykańskich.

Ogłoszony 10 marca w Londynie komunikat tłumaczy ewakuację przez wojska brytyjskie stolicy Birmy Rangoonu, dowodzi, że głównym powodem wycofania się wojsk brytyjskich z miasta było odcięcie przez Japończyków oddziałów brytyjskich, broniących świętego miasta Pegu oraz lądowanie dwóch desantów japońskich pod Rangunem. Wojskom brytyjskim, ewakuującym Rangoon odcieśli Japończycy drogę na północ, zajmując Mabi, położone w odległości 20 km. na północ od Rangoonu. Pierwsze natarcie brytyjskie nie odniosło skutku, za drugą jednak próbą wojska brytyjskie przełamały pozycje japońskie i przedarły się na północ.

Niemców. Dalej front biegnie wzdłuż rzeki Swir, do jeziora Ładoga. Na południe od jeziora Ładoga linia frontu biegnie w kierunku na południowy zachód wzdłuż rzeki Wołchow do jeziora Iłmen. Osobnym ogniskiem walki jest oblężony Leningrad i Schlisselburg. Wschodnim brzegiem jeziora Iłmen linia frontu opada ku miastu Staraja Russa, przecinając linię kolejową Bologoje—Psków. Dalej linia frontu wygina się w kierunku południowo-wschodnim i ciągnie się zachodnią krawędzią klinu wbitego przez marsz. Woroszyłowa w rejonie Wielkie Łuki.

Na tym odcinku wojska sowieckie z znajdują się 500 km na zachód od punktu wyjściowego ofensywy. Osobnym ogniskiem walki jest Rzew, odcięty i otoczony przez wojska sowieckie. Na zachód od Moskwy linia frontu biegnie od miasta Gzadz pod Dorogobuz, zajęty ostatnio przez Rosjan, przecinając linię kolejową Moskwa—Wiaźma i opada w kierunku na południe, wzdłuż linii kolejowej Rzew—Briańsk. Briańsk znajduje się w rękach niemieckich. Pod Briańskiem linia frontu zwraca się ku południowemu wschodowi i biegnie nieco na wschód od miasta Orień, skąd opada ponownie w kierunku Kurska i Charkowa.

Na południe od Charkowa linia frontu biegnie wzdłuż linii Charków—Zaporozże, dochodząc do zdobytego ostatnio przez wojska sowieckie miasta Łozowaja, skąd wojska marsz. Timoszenki prowadzą natarcie na Dniepr i Dniepropietrowsk. Na Krymie walki toczą się pod Teodozją. Osobnym ogniskiem jest oblężony przez Niemców Sebastopol.

Wuj Tom.

## LINIA FRONTU NA WSCHODZIE

Oto jak w połowie marca biegnie linia frontu na wschodzie od oceanu Lodowatego do morza Czarnego. Na dalekiej północy walki toczą się w dalszym ciągu u nasady półwyspu Rybackiego. Następnie linia frontu biegnie w kierunku południowo-wschodnim pod Murmańsk, stanął w kierunku na południe do drugiego z połączonych jezior, Pia Oziera. Stąd w kierunku południowo-wschodnim biegnie linia frontu równoległe do kolei Murmańskiej. Dalej poprzecz jeziorno Omega do rzeki Swir, przyczym Petrozawodzk zajęty jest przez